Nr. 21.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKOW, 25 MAJA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

„Wszelki opór daremny“.

„Reforma wyborcza nie zniknie już z porządku dziennego, albowiem tam, gdzie konieczność państwowa i publiczna świadomość prawa łączą się dla wspólnego celu, wszelki opór byłby daremny“. Temi silnemi i prawdziwemi słowami uzasadniał ks. Hohenlohe 15 maja w parlamencie wiedeńskim siłę i konieczność reformy wyborczej; wypowiedział on to, co odczuwa dzisiaj cała Austrya, z wyjątkiem kilkudziesięciu dzierżawców mandatów szlacheckich, którym ciasny egoizm klasowy, owiany skostniałym konserwatyzmem, wytarł wszystkie moralne uczucia i rozum polityczny, ks. Hohenlohe powtórzył tylko to, co dzisiaj jest głębokiem przekonaniem każdego obywatela, wszystkich klas i narodów w państwie. Te słowa powyższe, wypowiedziane przez prezydenta obecnego gabinetu, świadczą, że rząd uznaje całą doniosłość państwową i kulturalną reformy wyborczej, z drugiej zaś strony napawa nas nadzieją, że reforma wyborcza do skutku przyjść musi, że na nic wszelkie intrygi, opór wszelki daremny!

Czy te słowa wezmą sobie do serca Dzieduszyccy i Abrahamowicze? Czy zaprzestaną oporu ci politycy, dla których ich własne mandaty są ważniejsze, niż dobro państwa, spokojny rozwój narodów, którzy wolą, żeby nad państwem zawisł złowrogi płomień buntu i walk, aniżeliby oni stracili coś ze swoich haniebnych przywilejów! W obecnej chwili staje się opór magnatów wszystkich narodowości obojętny w tym momencie, kiedy się wszystkie narody złączą w sprawie reformy wyborczej, kiedy szerokie masy ludowe wszystkich wyznań i narodowości powzięły niezłomny zamiar reformę tę do skutku doprowadzić. Przeciwnicy polityczni reformy wyborczej wiedzą, że kto dzisiaj się sprzeciwia reformie wyborczej, ten sobie kopie grób polityczny, ten dzwoni sobie na pogrzeb, bo tylko dla tych stronnictw reforma przyniesie korzyść i będzie partyjną zdobyczą, którzy o nią walczyli.

W tej wielkiej chwili grać podobną rolę, jak „Koło Polskie“, utrudniać i podstawiać reformie wyborczej na każdym kroku nogę, jest zbrodnią na polskim ludzie, zbrodnią na narodzie, jest bezwstydną zdradą mas ludowych wszystkich narodowości. Żądanie głosowania pluralnego, wielokrotnego i autonomii krajowej, jak to dzisiaj żądają tylko konserwatyści polscy, może się srogo nad nimi zemścić. Nie tylko bowiem autonomii krajowej obecnie nie dostaną, ale nawet nie wyżebrzą głosowania pluralnego, które wszędzie okazało się oszustwem wyborczem i zupełnie zbankrutowało. Kompromis, porozumienie się między stronnictwami jest obecnie świętym obowiązkiem wszystkich uczciwych polityków we Wiedniu, aby sprawę powszechnego i równego prawa głosowania doprowadzić do zwycięstwa. I tu wszelki opór byłby zbrodniczy.

Polityczne pasożyty.

Ktokolwiek kiedyś będzie pisał historyę walki o reformę wyborczą w Austryi, ten zdziwiony będzie niezmiernie zjawiskiem, że między szlachcicami w Austryi nie znalazł się ani jeden szczery ich głos za koniecznością państwową i historyczną, że ani jeden szlachecki głos nie schylił czoła przed żądaniem sprawiedliwości wobec prawa, wobec fundamentu narodowościowego pokoju w Austryi. Powtarzamy, nie znalazł się ani jeden uczciwy szlachcic, któryby wyrzekł się dobrowolnie swojego przywileju, któryby miał odwagę oddać hołd konieczności, której tak państwo, jak i ludy wszystkie potrzebują. Od szybkiego załatwienia sprawy reformy wyborczej zawisły jest dzisiaj spokój w państwie; kto się jej opiera, ten ściąga burzę, wojnę domową na to państwo. Szlachcice zawsze nazywali siebie: „podporą i ostoją tronu i państwa“. Ale sumienie im nie zadrży na myśl, że swoją polityką obecną igrają z ogniem, grożąc spokojowi i porządkowi publicznemu, że oni, „podpora i ostoja tronu i państwa“, nie chcą uznać tego, co dzisiaj żąda i uznaje tron i państwo. Szlachcice nazywali zawsze siebie najdoświadczeńszymi, ale oni, ci mądrzy i doświadczeni, nie widzą dzisiaj, że reformy wyborczej, która tak olbrzymie siły ma za sobą, nie można powstrzymać!

Kto sądził, że szlachta będzie na tyle politycznie mądra i społecznie usposobiona, że zdobędzie się na ten akt patryotyczny i swoje przywileje kastowe złoży na ołtarzu dobra publicznego, ten się mylił. Kto zaś pilnie patrzył na owe pokątne intrygi szlachty, celem utrącenia reformy wyborczej, ten musiał dojść do przekonania, że szlachta wyzbyła się już dawno uczucia wstydu i sumienia publicznego.

W całej Europie, w Anglii, Francyi, Niemczech, nie odgrywa nigdzie szlachta tak haniebnej roli, jak u nas. Nigdzieby szlachta nie wystawiła sobie takiego świadectwa ubóstwa, jak w Austryi, kiedy otwarcie się przyznaje, że bez przywileju w uczciwy sposób, tak, jak każdy inny obywatel, chłop, robotnik, roli politycznej grać nie potrafi. Zresztą, to nie jest prawdą, to, co szlachcice twierdzą, że przy równem głosowaniu ani jeden szlachcic nie przejdzie. Czy szlachcic przejdzie, to zależy od niego.

Równe prawo wyborcze daje możność każdemu ubiegać się o mandat, a więc i szlachcicowi.

Najpotworniejszą dla nich wydaje się myśl, że hrabia, lub książę przy równości prawa głosowania będzie musiał siedzieć w parlamencie potem jako równy z równymi. A przecież jako równy z równymi siedzi w parlamencie francuskim, angielskim, węgierskim, włoskim, książę lub hrabia obok robotnika i nie uważają tego wcale za przewrót wszystkich normalnych stosunków.

Co właściwie szlachta świadczy i działa we Wiedniu dla polskiego ludu? Zastępuje ona wprawdzie polski lud, ale nie ma do tego prawdziwego pełnomocnictwa, ponieważ pełnomocnictwo to wydarte jest przemocą, gwałtem i karabinem. Czy może to jest arcydobrodziejstwem dla ludu polskiego, że uchwala wszystkie konieczności państwowe? I w innych krajach, gdzie szlachta działa między ludem — stosunki wyglądają inaczej U nas szlachta nie robi nic, ani dla państwa, ani dla ludzi, ani nawet dla dynastyi. Nie ma ona wpływu ani na robotników, ani na chłopów, ani na mieszczaństwo, sztucznie żyje politycznie, a za to bierze wszystkie godności, tytuły i ordery. Jedyny ich cel — utrzymać się przy swoich przywilejach. A te właśnie przywileje zatruły i zabagniły całe życie polityczne w Austryi, stały się nieszczęściem dla państwa. I dla tego z ufnością patrzymy w przyszłość, kiedy reforma wyborcza przynajmniej zmniejszy wpływ tych zgiętych dworaków i hoftanzerów, a w miejsce ich powoła do życia prawdziwe przedstawicielstwo ludowe, prawdziwą kontrolę ludową.

Dlaczego żądamy równego prawa głosowania?

Powiedzieliśmy już w poprzednich artykułach, że równość głosowania spotyka się z największym oporem tak u przeciwników, jak i u obłudnych przyjaciół reformy wyborczej. Powiadają oni, że równe prawo głosowania otworzy podwoje parlamentowi nie „najlepszym“, nie „najuczeńszym“ ale największym krzykaczom; równość głosowania będzie pewnego rodzaju nagrodą dla różnych krzykaczy. Gdyby ten zarzut był prawdziwy, że równość głosowania wysyła do parlamentu demagogów, to według tego pojmowania rzeczy krzykaczami byli, lub są tacy parlamentarzyści angielscy jak Gladston, Balfur i Czemberlen, tacy parlamentarzyści niemieccy jak Windhorst lub Richter, albo francuscy jak Gambetta. A tego tym ludziom nikt nie zarzuci!

Ale pod jakim względem mają być najlepszymi ci „najlepsi“? Uczonych ludzi powołuje się do Akademii Umiejętności, lub na katedry uniwersyteckie, najdzielniejsi administratorzy siedzieć powinni w ministeryach, najdzielniejsi finansiści siedzą w bankach, najdzielniejsi prawnicy siedzą w najwyższych instytucyach sądowych, najlepsi komedyanci siedzą na scenach wielkomiejskich teatrów i. t. d. Po prostu wydaje się, że najlepsze siły fachowe, mają już swoje

właściwe miejsca, pocóż ich stamtąd odrywać i pchać ich do parlamentu.

Parlament nie jest radą stanu ani zgromadzeniem uczonych, którzy rozstrząsają naukowe sprawy. Parlament zastanawia się przez usta posłów jedynie, co być powinno, jak najlepiej pogodzić ze sobą sprzeczne interesa różnych klas społecznych, musi być wyrazem żądań woli ludu. Aby zaś odczuć potrzeby mas ludowych, to na to nie potrzeba być ani uczonym historykiem, ani ścisłym filozofem, ponieważ jest to rzecz instynktu politycznego jest to rzeczą bezpośredniego odczucia, którą to zdolność i człowiek prosty, który sam wiele w życiu przeżył i przecierpiał, w wyższym niż inni stopniu posiada.

Przeciwnicy równości głosowania zapominają, że mężów stanu brano od pługa, zapominają również, że często wielkie historyczne postacie nie były bynajmniej ani gwiazdami, ani uosobieniem nauki i wiedzy.

O politycznem uzdolnieniu nie świadczą ani majątek, ani patenty na tak zwane wykształcenie. Często człowiek w swoim fachu bardzo uczony, zagrzebany w swoich pracach, oderwany od fali życia, nie ma najmniejszego pojęcia o bieżących wypadkach politycznych, o treści walk politycznych, różnice programów walczących stronnictw nic ani go nie obchodzą. Taki uczony jest dla idei parlamentaryzmu czynnikiem najzupełniej obojętnym.

Lud, chociaż niewykształcony, zwykle sobie zdaje sprawę z tego, czego mu potrzeba, a przynajmiej zawsze czuje instynktem, czego mu brakuje. I w tem nikt go ani nie zastąpi, a nic nikt inny tak dobrze nie odczuje, jak on sam. Dlatego ażeby zastępstwo interesów ludowych i ich obrona były prawdziwe, muszą one wychodzić bezpośrednio z łona samego ludu, posłowie bezpośrednio muszą być wybrani na podstawie tego programu, który najlepiej odpowiada potrzebom i zasadom wyborców. Zresztą według ogólnie przyjętych pojęć o istocie konstytucyi, prawo głosowania jest funkcyą obywatelską, jest zasadniczem prawem każdego obywatela, które wszystkim obywatelom w równej mierze dane być powinno, a nie jak chcą niektórzy szarlatani polityczni, żeby prawo głosowania było dla jednych przywilejem, łaską, dla drugich bezprawiem, karykaturą, żeby przez ten nieprawny rozdział prawa wynik walk politycznych zmieniać naprzód na korzyść jednych, a krzywdę drugich. Każdy przywilej, a więc przywilej wyborczy jest krzywdą drugich i tak długo nie będzie w tym kierunku spokoju w państwie, dopóki wszelkie przywileje w każdej formie i w każdej treści nie runą raz na zawsze.

Otwarcie Dumy rosyjskiej.

Po strasznych katastrofach, które w ostatnich latach wstrząsnęły do głębi państwem carów, zebrał się w Petersburgu 10 maja pierwszy „parlament“ rosyjski, Duma państwowa.

Aby uśmierzyć rewolucyę, dopuszczono oszukańczą reprezentacyę ludności do udziału w prawodawstwie, ale równocześniej utrzymano samowładztwo cara, a władzę Dumy bardzo ograniczono. Czynnik konstytucyjny i samowładztwo! Stąd cała karykatura tego „parlamentu“.

Stary, łajdacki system rządów, nie ustąpił jeszcze miejsca nowemu porządkowi i na nowem polu walki stoją obecnie dwie siły do walki: walący się w gruzy absolutyzm wsparty na bandzie czynowników i świeżo powołane do życia przedstawicielstwo, dwie wrogie potęgi, względem siebie nieufne, muszące się wzajemnie zwalczać.

Pod osłoną żołdactwa i policyi, otoczony zgrają tajnych szpiegów, staje car rosyjski po raz pierwszy przed posłami, a zamiast mowy tronowej, określającej zasadnicze prawa ludom rosyjskim, wybełkotał kilka banalnych zwrotów powitalnych i nic więcej. A jednak...

A jednak ten bądź co bądź wielki moment historyczny budzi uczucie pewnej ulgi, że przecież w tej chwili dokonał się stanowczy przełom, że bądź co bądź krew robotników zdobyła sobie głos wobec całego świata cywilizowanego, lecz z drugiej strony uczucie niezadowolenia, że ci, których krwią ta odrobina wolności została zdobyta, od niej są odepchnięci, że prawa wymierzono skąpo. że nie dano gwarancyi dla swobód konstytucyjnych.

Nie mamy pewności, czy duma ta zostanie rozpędzona na cztery wiatry, czy też się ustali i stanie się istotnym czynnikiem konstytucyjnym rządów. Jeżeli się to dziwo przyjmie, zyskują Polacy nową placówkę dla wypowiedzenia ich uzasadnionych oskarżeń i żądań, jeżeli nie, to zacznie się nowy okres walki rewolucyjnej, które niezawodnie obali carat i jego zbrodnie, a na gruzach caratu zakwitnie nowe, wolne życie dla wszystkich.

Zmiana ustawy łowieckiej.

Nad zmianą dotychczas obowiązującej, a lud w niesłychany sposób krzywdzącej ustawy łowieckiej obradowano we środę w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego, Stan. Badeniego. Referent Wydziału krajowego dr. Grabski przedstawił obszerne wypracowanie, obejmujące zasadnicze

postanowienia ustawowe łowieckie w innych krajach koronnych i państwach europejskich; dalej główne punkty zażaleń skierowanych przeciw galicyjskiej ustawie łowieckiej, wreszcie szereg pytań, w jakim k.erunku należałoby ustawę łowiecką zmienić.

Po wyczerpującej dyskusyi, ankieta wyraziła swą opinię w następujących kierunkach:

1. Należy dążyć do zmniejszenia minimum posiadanego obszaru gruntowego, koniecznego do samoistnego polowania, a mianowicie a) dla gruntów rolnych do 60 hektarów, t. j. do przestrzeni, stanowiącej najwyższą włość rentową b) dla lasów i połonin zaś pozostawić dotychczasowy obszar 115 hektarów.

2. Gminy mają mieć prawo wogóle niewydzierżawienia prawa polowania, podczas gdy dotychczas istnieje przymus wydzierżawiania.

3. Wydzierżawienie prawa polowania ma być poruczone wydziałom powiatowym w zastępstwie gmin.

4. Dalej oświadczyła się ankieta za zniesieniem bezwzględnej ochrony, jaka dziś obowiązuje dla łań i kóz i za dozwoleniem strzelania ich w ciągu dwóch miesięcy.

5. Należy dalej przyznać uprawnienie do samoistnego wykonywania prawa polowania na ogrodzonych sadach i ogrodach właścicielom tych sadów i ogrodów.

6. W sprawach, dotyczących zmniejszenia stanu zwierzyny, mają mieć władze polityczne obowiązek zasięgania zdania prócz towarzystwa myśliwskiego, także towarzystw rolniczych.

7. Należy ograniczyć prawo zabijania przez uprawnionego do polowania psów, włóczących się po polach i lasach do tych wypadków, gdy psy włóczą się „samopas" w odległości przeszło 300 mtr. od zabudowań.

8. Dzierżawca polowania ma być odpowiedzialnym za szkody wyrządzone nie tylko przez łowną, lecz również i przez szkodliwą zwierzynę. Uprawniony ma być jednak do żądania zwrotu odszkodowania, wypłaconego za szkody wyrządzone za szkodliwą zwierzynę, od właściciela lub dzierżawcy polowania w lasach, z których zwierzyna ta wyszła.

9. W przyszłości ma szkodę wyrządzoną stwierdzić natychmiast wójt z dwoma reprezentantami stron. Jeśli na ocenę wójta strony się nie godzą, może poszkodowany do 30 dni wnieść skargę o odszkodowanie do starostwa, jak to dzisiejsza ustawa przepisuje. Koszta ponosić ma strona skarżąca tylko w razie zupełnego odrzucenia skargi.

10. Ankieta oświadczyła się wreszcie za postanowieniem, ażeby uprawniony do wykonania prawa polowania odpowiadał za szkody poczynione prze łowną zwierzynę na gruncie w plonach, a nie ja dotychczas, za szkody w niezebranych plonach.

Tak więc zmiana ustawy łowieckiej będąca jedną wielką krzywdą dla chłopów doczeka się moż urzeczywistnienia! Tylokrotnie wyrażone życzenia chło pów na wiecach i zgromadzeniach powinny być w naj bliższej sesyi sejmowej stanowczo uwzględnione i uł łatwione!

Podając wyniki narad nad zmianą ustawy d wiadomości ogółu, prosimy o nadsyłanie nam swyc uwag, które wydrukujemy w gazetce oraz odeślem do Wydziału krajowego.

Z pola walki o reformę wyborczą.

Ruch polityczny w powiecie chrzanowskim

Powiat chrzanowski uważali klerykali za sw i byli pewni, że długo jeszcze będą tutaj rej wodzi Ale pomylili się. Od niedawna partya nasza rozp częła stałą agitacyę w tych stronach, a już w cały szeregu osad fabrycznych i wsi klerykali nie ma dziś nikogo, prócz kilku zbałamuconych jednoste

Wszyscy wrogowie chłopa i robotnika, ci sam którzy z ambon i od ołtarzy pioruny rzucają na lu za to, że walczy o swoje prawa, ostrzą sobie zęb na ten powiat, myśląc, że potrafią tutaj dla siebi zdobyć grunt pod nogami, myśląc, że zdołają jeszc wedrzeć się do duszy chłopskiej i do duszy robot czej i zatruć ją jadem swych oszczerstw i kłamst

Zawiązane niedawno katolickie „centrum" Stojałowskim na czele, chciało urządzić d. 6 ma wiec poufny w Płokach. Proboszcz miejsco i sprowadzony z Trzebini Salvatoryanin c kazanie wypełnili wymyślaniem na socyalistów i ruch ludowy, tak, że górnicy i słuchać takiego zania nie chcieli. Równocześnie nasi towarzysze zw łali poufne zgromadzenie w Płokach, na któ przybyła cała wieś, a choć nie mogli się wszy pomieścić nawet w lokalu „Unii górniczej", to dnak wszyscy stali za oknami, żeby nikt nie po śłał, że ktokolwiek ze wsi poszedł na zgromadze księże czyli centrowców. Po zgromadzeniu w Pł kach, poszli nasi towarzysze po południu do Ps gdzie na godz. 5 po południu było zapowiedziane ufne zgromadzenie. Zebrało się bardzo wielu lu i tak na zgromadzeniu w Płokach jak i w Ps rach po wysłuchaniu referatów tow. Boczarskie i Waligóry, zebrani jednogłośnie uchwalili rez cyę za powszechnem, tajnem, bezpoś

dniem i równnem prawem głosowania i rezolucyę, potępiającą agitacyę centrum. Oba zebrania zakończyły się odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

We święto d. 8 maja zwołali centrowcy poufne zebranie do Trzebini. Na zebranie to przybyli nasi towarzysze w wielkiej liczbie tak, że większość od samego początku mieli nasi towarzysze.

Ale przy wyborze przewodniczącego przechrzta Horowitz zełgał, że przyjaźniaków jest więcej, i ogłosił, że przyjaźniak Jastrzębski jest wybrany przewodniczącym. Wtedy powstała taka burza na sali, że z trudem nasi towarzysze zdołali uspokoić wzburzenie robotników. Żeby burzę zażegnać, musieli się zgodzić centrowcy na to, żeby tow. Głogowski był zastępcą przewodniczęcego.

Zabrał głos redaktor „Postępu“ z Krakowa, przechrzta Horowitz, który ciągle opowiadał zebranym o tem, jakim to on jest gorliwym katolikiem. Robotnicy oburzeni jego przemową, w której co chwila rzucał na naszą partyę największe obelgi i oszczerstwa, nie pozwolili mu mówić, wołając „precz z centrum“ i precz z przechrztą i kłamcą“. Kiedy chciał przemawiać drugi przyjaźniak, niejaki Zgórniak, robotnicy poczęli śpiewać „Czerwony Sztandar“ i śpiewali tak długo, dopóki przewodniczący nie ogłosił, że zgromadzenie rozwiązane.

Wtedy robotnicy z „Czerwonym Sztandarem“ na ustach wyszli i odbyli poufne zebranie w sali p. Landaua, na którem wyrażono pogardę centrum ludowemu i wezwano robotników do wstępowania do organizacyj socyalistycznych a nie słuchano oszustów politycznych, którzy tumanią chłopa i robotnika, przebierając się jak wilki w owcze skóry.

Robotnicy i chłopi w powiecie chrzanowskim poznali się już na farbowanych lisach, a okrzyk i precz z centrum coraz głośniej będzie rozbrzmiewał na wszystkich zgromadzeniach.

Chłopi a socyalizm.

Przed wyborami we Francyi, które się odbyły 6 maja, a o których pisaliśmy już w „Prawie Ludu“, wydali socyaliści francuscy odezwę do chłopów, wykazując, że interesem ludu rolnego jest łączyć się ze stronnictwami socyalistycznemi dla wywalczenia razem ustroju społecznego, opartego na poszanowaniu pracy — a nie jak dotychczas było, na przywilejach kapitalistów i obszarników.

Podajemy tu w polskiem tłómaczeniu tę odezwę, dla naszych czytelników, bo wszędzie ona jest jednakowo słuszna:

Chłopie! Chłopie! Ile zarobisz pieniędzy, za tyle trudu i nędzy. Czy dobry rok czy zły, na przednówek ile odłożysz ty?

Chłopie — czy myślisz ty o przyszłości, która, pozwoli całemu narodowi wziąć udział w rządach — czy głos socyalistów, którzy ci mówią, że sprawiedliwość powinna panować na świecie a nie przywilej bogatych, przeniknął do twojego chłopskiego rozumu?

Ojcowie twoi byli socyalistami, choć o tem nie wiedzieli. Nim powstał socyalizm, to znaczy przed powstaniem tej kategoryi, jaką jest teraźniejszy przemysł fabryczny, wraz z nieodłączną nędzą robotniczą, kwestya społeczna była kwestyą rolną — o którą walczyli twoi dziadowie.

Dziś nie wymaga nikt od Ciebie, żebyś szedł niszczyć wszelką własność tych, których zwierzyna niszczy twoje pola. Nie wymaga od ciebie nikt, żebyś popełniał gwałty!

Masz tylko wybrać posłów, którzy potrafią użyć nadanej im przez Ciebie władzy do poskromienia samowoli twoich wyzyskiwaczy — i przeobrazić rolną własność gminną na twoją korzyść.

Masz także połączyć się w organizacye zwarte, dla stworzenia siły. Reszta przyjdzie sama.

Dotychczas szedłeś za doradcami szlacheckimi, spodziewając się, że oni przygotują ci lepszą przyszłość. Tymczasem doprowadzili Cię do nędzy.

Ty mały posiadaczu rolny, kiedyż oddzielisz się od tych panów z wielkich obszarów, którzy spekulują zarówno kapitałem jak swojemi poselskiemi krzesłami?

Na cóż się zda ten osławiony kredyt rolny — kiedy musisz często dopłacać doń lichwą w naturze. Przecież ci wierzyciele i ci taksatorzy jednocześnie regulują ceny targowe — i oszacują twoje zbiory — jak im się podoba.

Mieszczaństwo nie może dać sobie samo rady i ślepo idzie za tem, co uradzą kapitaliści. Jedni zalecają im system usunięcia wszelkich przeszkód prawnych, utrudniających przez kredyt hipoteczny — zmianę własności rolnej. Chcą uruchomić własność rolną! Ale uruchomienie własności rolnej czyż nie znaczy to uczynić własność wogóle zależną od przypadku, od podstępnych sztuczek spekulantów — zdać ją na łaskę i niełaskę chciwości kapitalistów?

Inni przeciwnie, pragną pod pozorem przywiązania do roli przywrócić czasy pańszczyźniane. Chcą przywiązać chłopa do ziemi, przykuć go do jego małej własności, w zamian za nienaruszalność tejże, uczynić go niewolnikiem kilku zagonów, a raczej niewolnikiem jego sąsiada, obszarnika. Jednem słowem chcą zapewnić wielkiej własności i kapitalistom rolnym robotnika stałego i taniego!

Wybierz, mały właścicielu rolny, w jakim sosie chcesz być zjedzonym? W sosie hipotecznym czy

w sosie obszarniczym. Wybierz. Jakim sosem chcesz, żeby cię oblali.

Jesteś przecież zmęczony tem, że musisz ciągle płacić podatki, szarwarki, utrzymywać wojsko, żywić bogatych i podczas kiedy wszystko jest w twoich rękach, mieć zawsze puste ręce.

Jesteś zmęczony, że wszyscy cię potrącają i poniewierają tobą, i czujesz się najbliżej związany z tym czynszownikiem, który jest jeszcze od ciebie nieszczęśliwszy, bo jemu wydziera nawet ten zysk, który z użyźnionej potem swoim roli wyciągnął, jego pan, właściciel tej roli.

Mały właściciel rolny i czynszownik — ma jeszcze wspólny interes z robotnikiem rolnym, tym nędzarzem, który cierpi najwięcej z powodu obecnego porządku społecznego i którego łatwo zorganizować w stowarzyszenia zawodowe w imię wspólnych interesów.

Czynszownicy rolni, organizujcie się, aby módz wywalczyć lepszy podział ziemi.

Robotnicy rolni, organizujcie się, żeby zdobyć lepszą zapłatę.

Mali właściciele rolni, organizujcie się dla stworzenia stowarzyszeń samopomocy.

Wszyscy razem, gospodarze, czynszownicy, robotnicy, parobcy, organizujcie się, dla stworzenia siły przeciw próżniaczemu kapitalizmowi i waszym wspólnym wyzyskiwaczom. Widzicie sami, że nie potraficie już żyć ani walczyć, tylko razem — kupą. Niedola, która was gniecie, uczy was łączenia się i solidarności.

A przedewszystkiem połączcie się z socyalistami którzy staną się wkrótce wielką siłą — wywłaszczą tych, co mają za dużo i dadzą ich grunta waszym gminom, to jest wam wszystkim, nie na to, żeby obdarzać znowu uprzywilejowanych — ale dla wieczystego uprawiania ich jako własności wspólnej, do wspólnego użytku naszych stowarzyszeń.

Chłopie, zważ, że posłowie, których wybierałeś dotychczas, dawali ci albo protektorat i przywiązanie do ziemi, to znaczy niewolnictwo i zależność od nich samych, albo wolną wymianę gruntów, to jest pieniężną spekulacyą, z której korzystali oni sami lub ich przyjaciele.

Wszystkie dawne partye polityczne zawiodły cię; powinieneś ich się wyrzec. Przybądź więc, chłopie, do walczącego socyalizmu. Zresztą wybieraj sam:

Bądź konserwatystą i sługą obszarników, a pozostaniesz zawsze pod jarzmem tych ludzi, którzy wyzyskują Cię i obdzierają, udając jeszcze przytem że utrzymują naród, który właściwie ich utrzymuje.

Albo bądź stowarzyszonym i socyalistą.

Bądź stowarzyszonym, połącz się z twoimi braćmi rolnikami, zorganizuj twój proletaryat w stowarzyszenia zawodowe, do którychby należeli tylko czynszownicy i robotnicy rolni.

Bądź socyalistą, mały wytwórco rolny, i pomyśl że będziesz naprawdę człowiekiem wolnym i szczęśliwym dopiero wtedy, kiedy wszyscy razem, solidarnie, korzystać będą z owoców swojej pracy i dzielić wspólny dobrobyt. Myśl o przyszłości:

Chłopie! niepewna twoja dola, lichwiarzom w ręce wpadnie rola; zbierz siły wraz, wszak dużo was. Socyalizm sprawi wielki cud, że wolnym będzie cały lud.

Fabryka i wieś.

Opowiadanie.

(Dokończenie.)

Jakoż utworzyła się spółka opryszków z należytą domieszką głupców i durniów; postawiono fabrykę.

We wsi zaszła wielka, głęboka zmiana. Cały boży dzień słyszałeś jeno turkot maszyn i zgrzyt obracających się kół. Ze wschodem słońca długi szereg dziewczyn i mężczyzn ciągnie zapylonemi ulicami, by calutki dzień pracować. Naturalnie, że bogactwo niezmierne popłynęło, ale dokąd?... A, do kieszeni akcyonaryuszów. Zamiast powolności i ociężałości, braku ruchliwości, spostrzegłeś teraz u ludności wiejskiej oczy zaropiałe, piersi zapadłe, suchotnicze, nogi wykoszlawione. Dziewczęta, które poprzednio były niemal wzorami moralności, obecnie często przed ośmnastą wiosną życia nie obywały się bez „wypadku". Wspólna praca dziewczyn i chłopców w ciasnych i mocno ogrzewanych lokalach fabrycznych miała swoje nieuniknione skutki.

Płaca zarobkowa wcale w górę nie poszła; przeciwnie, miała raczej pewną dążność ku zniżce; robotnicy bowiem, wabieni nadzieją zarobków w głośnej na całą okolicę fabryce, napływali całemi falami.

Panów ekonomistów naturalnie wszystko to wprawiało w zachwyt cielęcy; wyrzucaliby z radości czapki w górę, gdyby ich pojęcia o oszczędności nie powstrzymywały od marnotrawienia własności. Nareszcie więc nadszedł ów pożądany kapitał; wszakże bardzo prędko i rozczarowanie nastąpiło. Towary wyrabiane w fabryce rozchodziły się wszerz i wzdłuż kraju, znane ze swej taniości i lichego gatunku na całym niemal świecie. Dochody panów akcyonaryuszów dochodziły do bajecznej wysokości.

Wszakże to pół-zadowolenie, ta pół-nędza, ta ospałość życia, jakie poprzednio we wsi istniały, znikły zupełnie. W powietrzu zaszła trwała i głęboka zmiana. Nie mogłeś już dojrzeć ludzi wałęsających

się po wsi bez zajęcia. Czasu na to nie było. Krowy przestały paradować środkiem wsi, a kozy nie właziły na chlewiki po dzikie chwasty. Ludziska życia swego nie marnowali bezczynnie — jak to było wówczas, kiedy o kapitale we wsi nie było ani słychu, ani widu, a zatem i o nadziei polepszenia bytu zamarzyć nie było wolno. Teraz mieli już kapitał, ale poprawa bytu nie następowała jakoś. Tak, kapitał zstąpił — ów kapitał, który jest marzeniem każdego patryoty irlandzkiego. Przyszedł, wypędził ze wsi spokój, brak zajęcia, sielankę i pół-zadowolenie — uczynił z ludzi niewolników, dając za to wszystko cuchnące powietrze fabryczne, a zabierając świeży powiew łąk i łanów polnych. Jednak była pewna korzyść bądź co bądź. Otóż dzicy z Afryki połududniowej, którzy nigdy o to nie prosili, musieli nabywać, przekonywani o doskonałości towarów ostrzem bagnetów, produkty przez naszych wieśniaków wytwarzane; a licho wie, może przynajmniej ci nieszczęśliwi dzicy afrykańscy na tem korzystali. Przecież gazety panów kapitalistów wciąż o tem krzyczały. Co się tyczy ludności we wsi, to ani krzty na tem wszystkiem nie skorzystała, przeciwnie, zmarniała, znędzniała, jak nigdy. Kto wie, może myśl, że dzicy, nie znając użytku przedmiotów, ramiona lub szyję swą ozdabiali pończochami, które nasi robotnicy wyrabiali, może ta myśl pocieszała ich w biedzie po stracie poprzedniego, spokojnego życia. Być może również, że lubiąc trochę muzykę, woleli, gdy zamiast beczenia krów o 7-mej godzinie, teraz budził ich o 6-tej przenikliwy głos świstawki fabrycznej, wzywającej ich do roboty wczesnym rankiem zimowym, — wzywającej do harowania pod groźbą utraty roboty i, co za tem idzie, skazania na głód. Okropny ten świst zdawał się mówić:

— Hej, ludzie, do roboty! Wstawajcie, nie czas tu wylegiwać się!... Do roboty!... Nie spanie, ale pracę wam zapowiadam i nakazuję. Dalej, żwawo, wysuwajcie nogi wychudłe, cielska wybladłe, posiniałe z łóżek swoich! Nie wam używać spoczynku, wstawajcie! Nuże, prędzej do taczek, do katorgi, do obowiązków i zadania swego, do obowiązków wytwarzania bogactw dla innych, bo z głodu pozdychacie, bo jak psy poginiecie. Cóż to nie słyszycie? Czy nie wiecie, że kapitał, potężny, bezlitośny kapitał zawitał do was?...

Powysuwali ludziska z legowisk kości, nie ciała, pozarzucali jako tako łachmany, zaroiły się ulice od twarzy wybladłych, oczów zaropiałych, nóg wykoszlawionych, zawarczały koła maszyn fabrycznych, hej, żwawo poszła robota białych murzynów, niewolników kapitału, by wypełniać złotem kieszenie kilku pasożytów, którzy rozsiadłszy się jak raki na ciałach społeczeństw toczą je i ssają, nie mogąc zaspokoić swego okrutnego głodu...

Z historyi Jezuitów w Polsce.*)

Romans Firlejowej, wojewodziny sandomierskiej ze „świętym“ Stanisławem Kostką.

Odnośnie do momentów „Przewodnika“ czyli „Skrytych rządów Ojców Jezuitów“ o ile zasady tych instrukcyi w czyn były wprowadzane, posłuchajmy co pisze, taki znawca stosunków społecznych, zwłaszcza kościelnych i klasztornych, jak ksiądz Hugo Kołłątaj w dziele „Stan Oświecenia w Polsce“ w ostatnich latach panowania Augusta III. (T. I. wyd. przez E. Raczyńskiego w Poznaniu w r. 1841). Oto jego słowa:

„W obiektach opanowania dewotek i słabego umysłu ludzi mieli oni osobliwą zręczność, w której żadne inne zakony wyrównać im nie zdołały. Umieli oni do tego przyzwoitą znaleść porę, nadzwyczajną okoliczność, która skłania umysły strapione do podobnego stanu życia; umieli wybrać osobę zdatną i do charakteru dewotki lub dewota dobrane; plątali słabą duszę sposobami do postrzeżenia trudnymi, a końcem całego tego zabiegu, było zbogacenie jakiego kollegium, lub obfity testament, dla którego nieraz wstydliwe po sądach i trybunałach mieć musieli kłótnie“. Jako przykład swego zdania o Jezuitach podaje następujący fakt, pisząc: „Nie można wszystkich wyliczać awantur, jakie się przytrafiły między Jezuitami i ich dewotkami; obfitość tej materyi wymagałaby wcale osobnego dzieła“.

Dla poparcia jednak tego, co się w tem miejscu powiedziało, przytoczymy dwa sławniejsze przykłady: jeden Anny z Tenczyńskich, Firlejowej, wojewodziny sandomierskiej; drugi Katarzyny z Opalińskich Szembekowej, kanclerzyny koronnej.

Firlejowa była panią całego hrabstwa tenczyńskiego, mieszkała w Tenczynie w zamku, o 3 mile od Krakowa odległym, w którym znajdowała się kaplica publiczna, obszerne pańskie mieszkanie, zamknięte fortecą, wedle zwyczaju owego wieku. Jezuici opanowali tę słabą duszę; Firlejowa najpierwiej poddała im swoje sumienie, potem swoje majętności i dochody; odosobnione od całej społeczności, żyła tylko z swoim ojcem duchownym, z Jezuitami, lub innemi osobami, które on chciał przypuścić; był już od tego wyznaczony Jezuita, który pilnował zwodu przy zamku tenczyńskim; nikomu tam nie było wolno przystąpić, póki nie zdał sprawy do-

*) Patrz „Głos Robotniczy“ Nr. 17 z 12 maja 1906 r.

zorcy; wszystkie rzeczy i interesa doczesne załatwiał inny Jezuita, który był komisarzem w dobrach; Firlejowa rozmyślała tylko o rzeczach niebieskich, dziękując Jezuitom, że przyjęli na siebie ciężar zatrudniać się marnościami tego świata: ojciec duchowny utrzymywał ją zawsze w tej nadziei, że prowadząc podobne życie, przyjdzie nakoniec do tak szczęśliwego stanu, iż będzie miała wizye niebieskie i obcowanie z świętemi; jakoż w samej rzeczy przyszło do tego, że Firlejowa umiała obcować ze św. Alojzym i św. Stanisławem Kostką. Ojciec duchowny do tego punktu utwierdzał ją w tej wierze, iż pewną była, że wszystkie niebieskie słodycze, były nagrodą jej nabożeństw i oddalenia się od świata. Kiedy przez przeciąg lat wielu Jezuici korzystali z dochodów Firlejowej, a dewotka z wizyj niebieskich; zazdrość szukała sposobów, jakby pomieszać tak przyjemne życie, które było owocem jałmużn, postów i abnegacyi świata. Mimo najbaczniejszy Jezuitów dozór, rozchodziły się przecież wieści o życiu Firlejowej, żywo pogrzebanej w zamku tenczyńskim; daremnie szemrała familia, daremnie narzekali dawni słudzy, nikt nie mógł przeszkodzić kredytowi Jezuitów. Firlejowa nikogo więcej nie widziała, z nikim się nie wdawała; było to życie niebieskie, na którem się świat ten nie umie poznać. Jeden przecież laik od Karmelitów bosych podjął się oswobodzić Firlejową, mimo jej zezwolenia.

Był to sławny kwestarz, umiejący doskonale sztukę pochlebstwa, zapomocą którego, potrafił przejść za most tenczyński pod pozorem jałmużny, czyniąc wszystkie attencye Jezuicie, który zawiadywał dobrami, a który właśnie miał swój apartament przy samej bramie zamku tenczyńskiego. Kilka razy opatrzony jałmużną, starał się trafić nareszcie pod taką porę, że mu dozwolono zanocować u margrabiego. Dowcipny laik nie mieszając się w rządy jezuickie, starał się jednak nabyć wiadomości od ludzi służących, jaki ich pani prowadzi życia sposób; nie oszczędzali słudzy wszystkiego, co się działo. Po opowiedzeniu wszystkich pobożnych historyi następowało opisanie, jakie sobie Jezuici z niej robią igrzyska: szły historye o wizyach i nowicyuszach, o wieczornych biesiadach, czemu wszystkiemu słudzy ulegać musieli, aby nie utracić na dworze zyskownego miejsca.

Doniósł o tem wszystkiem familii i zwierzchności duchownej przebiegły laik, i pierwszy raz dowiedziano się w Krakowie o scenach, które Jezuici wyrabiali w Tenczynie. Nie można się było wziąść do żadnych gwałtownych środków, chodziło albowiem familii o to, aby bogatej nie rozgniewać dziedziczki, która mogła cały majątek alienować.

Laik podjął się przez błazeństwo i trefnictwo Jezuitów z Tenczyna wykurzyć. Wiedział on, którego dnia odprawiać się zwykła niebieska na Tenczynie biesiada, kazał sobie zrobić dwa wielkie klucze i owe pozłocić, przygotował sobie domino, któreby go w stroju oddało podobnym św. Piotrowi, wziął z sobą kursora konsystorskiego na świadectwo, żeby potem Jezuici nie zaparli wszystkiego, co się działo. Zjechał wedle swego zwyczaju wieczorem — i udał się prosto do ks. komisarza, prosząc o jałmużnę i przenocowanie. Naznaczono mu stancyę u margrabiego. Laik napił się dobrego wina dla nabrania dobrego humoru i spokojnie czekał aż po długich modlitwach Firlejowej, zstąpili na ziemię niebiescy goście i zaczęła się w zamku duchowna biesiada, wtenczas przyprowadzony od margrabiego, przypatrywał się z pobliższego pokoju wszystkim zabawom. Trwała w późną noc wspaniała kolacya, ku północy dały się słyszeć śpiewania i niebieska muzyka, zaczęły się tańce: Firlejowa poszła w pierwszą parę z św. Stanisławem Kostką, dalej ojcowie duchowni z pannami JW. Pani, i kiedy cała kompania w najlepszym znajdowała się humorze, dało się słyszeć brzęczenie i stukanie drzwiami w odległych pokojach, jakiego nigdy od owego czasu nie słyszano; zbliżał się coraz bardziej głos i stukanie, które swą nadzwyczajnością przysposobiły do bojaźni całą kompanię: nareszcie okazał się św. Piotr, jak go zazwyczaj malują: łysy w niebieskiej sukni, z wielkiemi kluczami. Burgrabia i inni słudzy którzy do sekretu należeli, chcąc powiększyć bojaźń padli na ziemię. Firlejowa zmieszała się na widok świętego, który dopadłszy mniemanego Stanisława Kostkę okładał go bez litości kluczami, narzekając, że dla jego zabaw nie może tak długo nieba trzymać otworem, aż nareszcie biedny nowicyusz zaczął płakać, wtenczas Karmelita oświadczył mu, że go póty bić będzie, póki się nie przyzna przed tą pobożną duszą, którą tak zwodził, kto jest w samej rzeczy. Nie trzeba było długo nad nowicyuszem pracować, wyznał swoje przezwisko, powiedział, jak się zowie, zgoła odkrył całą scenę z zawstydzeniem wszystkich przytomnych Jezuitów, którzy tyle lat robili sobie igrzysko z pobożnej, lecz słabej duszy. Wtenczas laik karmelicki rzekł do nowicyusza jezuickiego: kiedy ty przestałeś być św. Stanisławem Kostką, ja przestaję być św. Piotrem i opowiem wszystko JW. Pani, kto jestem i dlaczego osobę św. Piotra na siebie przybrałem. Jestem laik karmelicki, dostałem się do tego zamku za kwestą; narzekania służących nauczyły mnie, co za dziwactwa Jezuici z JW. Panią robią: widziałem, że oni nietylko nadużywają dobroci pańskiej, ale nawet czynią zgorszenia fałszywemi cudami. Już się to za zamek rozeszło, że nowicyusze jezuiccy udają św. Pańskich i zwodzą JW. Panią, z czego się cały świat naśmiewa; teraz odchodzę i zostawuję woli JW. Pani czynić, co się podoba; mnie nie można nic złego zrobić, bo mam z sobą kursora konsystor-

skiego na świadectwo. Słuchała z cierpliwością całej tej mowy Firlejowa, spoglądając na zawstydzonych Jezuitów, a obrażona tak długiem swej osoby igrzyskiem, tej samej nocy wszystkich Jezuitów do Krakowa odesłała; laika karmelickiego osadzono w apartamencie ks. komisarza, sprowadzono parę Karmelitów, którzy zastąpili miejsce OO. duchownych, Firlejowa przepędziła resztę życia z Karmelitami, wystawiła dla nich wspaniały klasztor w lesie na Czerni, opatrzyła bogatym funduszem, i w tym nowym kościele pogrzebać się kazała. Jest to bardzo przyjemne miejsce niedaleko od Krzeszowic, gdzie dwie wysokie góry, złączone murowanym mostem na arkadach o trzech kondygnacyach".

LISTY Z KRAJU.

Poco wtykać palce między drzwi?!

Kwapinką, dnia 15 maja 1906. Szanowna Redakcyo! Odbyło się u nas dnia 13 bm. poufne zgromadzenie, na którem wszyscy przyjęli rezolucyę za bezpośredniem, tajnem i równem prawem wyborczem. Urządzenie tego zgromadzenia zawdzięczamy tow. Wincentemu Bergielowi z Dobczyc i Tomaszewskiemu. Przewodniczył wójt. Choć u nas tak późno dopiero urządzono zgromadzenie, ale i tak było liczne zebranie. Niech żyje równe, bezpośrednie prawo wyborcze!

Zaczyna przeciw temu wygadywać nasz proboszcz Gdowski; nie byłem w kościele na ten czas, ale słyszałem, jakoby miał mówić 13 bm., że nie będzie dawał rozgrzeszenia tym, którzy będą czytać „Prawo Ludu" i „Przyjaciela Ludu". Ej! jegomościu, jeżeli tak jest, to występujesz wrogo przeciw ludowi uciśnionemu, a pamiętaj, co mówił Chrystus: że „coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, toście mnie uczynili"!

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę *Towarzysz.*

Odezwa do kobiet na wsi!

Trzebionka, dnia 19 maja 1906. Szanowna Redakcyo! Gdym przeczytała gazetkę „Prawo Ludu" i spostrzegłam pismo niewiasty, która się tu także odzywa do nas, zwracam się do niej i witam ją jako towarzyszkę pracy. Albożmy to nie ludźmi, żebyśmy tak milczały? Pomagajmy naszym mężom, bo widzicie niewiasty, że ci nasi mężowie wyglądają jak smyki wycieńczone. Niewiasty! wołam głosem do was: otwórzcie oczy wasze, oświecajcie się, nie żałujcie parę groszy, namawiajcie mężów waszych do prenumerowania gazetki „Prawo Ludu"; niech oni nie spędzają chwil próżnych. które ich mogą i na stratę narazić przy jakim kieliszku; pamiętajcie, że nasi mężowie pracują, ale mało owocu zbierają; trzeba im dopomódz w dążeniu do oświaty i poprawy losu.

Proszę Szanowną Redakcyą o umieszczenie tych paru słów, które zakończam okrzykiem na cześć równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania: „Niech żyje reforma wyborcza!"

Pozdrawiam całą Redakcyę „Prawa Ludu"
K. K., żona robotnika.

Śmieszny wójt, który nie lubi zgromadzeń!

Klebanówka, pow. Zbaraż. Szanowna Redakcyo! W dniu 13 maja br. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie włościan tutejszych. Zgromadzenie zagaił włościanin Ł. Łubianecki i wybrano gospodarza Onufra Fedoka przewodniczącym. Następnie zabrał głos tow. O. Osinczuk z Nowego Sioła, którego wyjaśnienie o położeniu ludu, o działalności parlamentu, o intrygach Koła polskiego przeciw reformie wyborczej bardzo się zebranym podobało. Drugi zabrał głos tow Cebryński z Łubionek, w długim przemówieniu wyjaśnił historycznie panowanie szlachy i popów z wyzyskiem pracującego ludu, zaznaczając, że i teraz szlachta stara się przedewszystkiem utrzymać swoje przywileje. Przysłuchiwali się temu żandarmi z wójtem; po krótkim czasie przyleciał rozszalały wójt do przewodniczącego i krzyknął: „kto wam tu pozwolił urządzać zgromadzenie? czemu mnie nie meldowaliście?!" i chciał rozpędzać zgromadzonych, ale nie udało mu się, bo tow. Osinczuk wytłómaczył wójtowi przepisy o zgromadzeniach i wyprosił go z budynku. Wójt skłonił głowę i poszedł znowu do żandarmów.

Po skończeniu wywodów referenta uchwalono jednogłośnie rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem, poczem zgromadzeni zaśpiewali: „Szalijte, szalijte!" „Jakyj to witer szumno hraje" i „Krew naszą długo leją katy" i spokojnie rozchodzili się do domów, a żandarmi po drodze robili rewizye u niektórych za kartkami.

Z socyalistycznem pozdrowieniem *O. Osinczuk.*

Chcą zająć się losem robotników, czyli dyabeł ubrał się w ornat i na mszę dzwoni ogonem!

Jaworzno, 12 maja 1906. Szanowna Redakcyo! Gdy robotnicy zaczęli myśleć o swoim losie, założyli organizacyę Unii górników w Jaworzniu. Księża zaraz boją się o swoją „Przyjaźń", chociaż się złączyli z „Bratnią Niemocą" dla większej siły, a bojąc się upadku, mówią ludziom, aby przystępowali do ich stowarzyszenia, gdyż takie same będą udogodnienia, jak w Unii górników! Przeto ks. B a c h o r z jeździ po okolicznych wsiach, urządza zgromadzenia na rzecz tegoż stowarzyszenia. W niedzielę, 6 maja, zwołał zgromadzenie w B y c z y n i e i zachęcał robotników,

aby przystępowali do „Przyjaźni“, że takie samo zakładają stowarzyszenie jak Unia, ale się nie będzie nazywać stowarzyszenie socyalno-demokratyczne, ale socyalno-chrześcijańskie. Ale się tam żaden nie zapisał, więc ma przyjechać na 20 maja i dalej agitować! Ale ludzie im już nie ufają, ponieważ wiedzą dobrze, ile dobrego przyjaźniaki zrobili ludziom w Jaworznie. Pamiętają jeszcze, jak w 1903 r. był ks. Skoczyński opisany przez gminę Jaworzna do biskupa o gminne pastwiska i gdy miał być wydalony, użył podstępu, że jeździł po okolicznych wsiach poza gminą Jaworzna i ludziom ogłaszał, że wyszła ustawa z parlamentu, że będzie niedziela w sobotę! Czy wy na to przystajecie? Czy pozwolicie na to, aby my ze żydami świętowali? Podpisujcie na to, że nie przystajecie, a ja te podpisy zaszlę do Wiednia. Takim też sposobem zebrał podpisy i posłał, ale do biskupa, że za nim stoją parafianie i takim to sposobem został w Jaworzniu.

Pamiętają także, jak w 1903 r. rozdzielał zapomogę ks. Skoczyński po spaleniu kopalni, ten tylko dostał, który coś posiadał, a kto nie posiadał nic, to też nic nie dostał! Przeszłego roku pośredniczył przy strejku między robotnikami a gwarectwem, a za to od gwarectwa dostał podobno prezent, a robotnicy nadrabiali przez dwa miesiące po $1/4$ szychty za stracony dochód w kopalni przez strejk!

Lepiej, aby sobie księża patrzyli brewiarza, a głosili prawdziwie ewangelię, a nie zajmowali się polityką, bo oni się nie troszczą o polepszenie robotnika, ale o polepszenie swej kieszeni. Rzucają także w przyjaźni i bratniej pomocy hasło bić socyalistów, bo taką naukę mają katolickie stowarzyszenia, czy Chrystus kazał swoim uczniom, aby bili inne narody? Socyaliści zaś, nie pójdą im rozbijać zgromadzenia, bo są tej zasady, że samo „co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre wiecznie będzie żyć!“ Zatem tego wystarczy, innym razem będzie więcej. *Uniowiec.*

Górą piwo i kiełbasa!

Ciężkowice (powiat Chrzanów). Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Proszę o umieszczenie tego listu w gazecie „Prawa Ludu“, niech, jak świat daleki Wasze pismo idzie, tak niech wszyscy czytelnicy wiedzą, jak jeszcze w Ciężkowicach lud w ciemnocie i zaspaniu żyje.

Ja, który już trochę ócz przetarłem Waszą gazetą i widzę, jak gdzieindziej lud nie śpi, biorę za pióro, abyście wiedzieli, jak my wyrobnicy (chałupnicy) w Ciężkowicach jesteśmy uciśnieni.

Otóż np. jak który wyrobnik chce mieć krowę, musi z pastwiska płacić od niej 2 korony, a gospodarz tylko 46 hal. od sztuki; pewnie jego krowa ma zęby na jednej szczęce, a wyrobnika krowa ma na obu szczękach! A gdy się który chałupnik ożeni w Ciężkowicach, nazywają go obcym i musi płacić z pastwiska 3 korony od jednej sztuki. Gdy jeden taki „obcy“ przejrzał także na oczy, a jest zamieszkały w Ciężkowicach przeszło 12 lat, mówi do pisarza: (którym jest Bandurski) „dokąd ja to będę obcy? Ten obcy zapytuje jak się ma w kupić. Pisarz mówi: postaw beczkę piwa, kiełbas, cygar i 10 kor. w tenczas będziesz swój.

Takie to jest wkupienie robotnika do naszej gminy, a muszę napisać, że sam ten pisarz nie jest z Ciężkowic, a liczy się swoim; należałoby go się zapytać, komu on się wkupował, co żaden o tem nie wie. Więc kochani Bracia robotnicy (chałupnicy) z Ciężkowic, zorganizujmy się i raz zrzućmy to jarzmo ciemności, bo dokąd będziemy w ciemności zaspani, dotąd będziemy uciskani przez pierwszego lepszego półpanka.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników. *Swój, uciśniony.*

„W górę czoła wznieś ludu wieśniaczy!“

Z powiatu wielickiego. Szanowna Redakcyo! Donoszę, że dnia 13 maja 1906 r. odbyło się tu zgromadzenie publiczne, w lokalu p. Pempera obok sukiennic, które zwołał p. dr. Drobner z Krakowa. Na porządku dziennym było: 1. Sprawy górników. 2. Reforma wyborcza do parlamentu.

O położeniu górników przemawiał dr. Drobner, a o reformie wyborczej tow. Jaworski z Podgórza. Udział bardzo liczny, za co dzięki tutejszej agitacyi. Zakończono zgromadzenie jednogłośnym okrzykiem: „Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania!“ i niech żyją także ci, którzy toczą walkę za tem prawem, ci, którzy są po stronie ludu pracującego i ludu wieśniaczego! Trzeba także zaznaczyć, że poseł Skołyszewski był na tem zgromadzeniu. Ale jak to przysłowie mówi: „Na złodzieju czapka gore“. To też i nasz poseł, gdyby nie w swej skórze, ponieważ przy samym piecu i koło drzwi zajmował miejsce i nareszcie wymknął się nie czekając końca.

Piękne tu jest pole i będą kiedyś pożyteczne plony, ale trzeba tym pługiem orać, który to, nie zważając czy kamień, czy ciernie, tylko orze prosto. A co się tyczy prześladowców to niech nam grożą i samem nawet piekłem, my pójdziemy za tym pługiem aż do końca orki, myślą, siłą i jednością, skupieni ramię przy ramieniu. Pozdrawiam wszystkich dobrze myślących.

Z uściskiem dłoni *chłop od Wieliczki.*

Łapajcie złodzieja!

Jasło, 8 maja. Szanowna Redakcyo! Pod redak-

cyą „Słowa Polskiego“ wyszedł dwutygodnik pod nazwą „Sztandar“, którego i mnie przysłali jeden egzemplarz Nr 2, nie wiem, w jakim celu. Wszak taki ciemny nie jestem, abym się na obłudzie tego pisemka nie zrozumiał! Zaraz na wstępie jest nagłówek z którego się uśmiać można: „Polacy wszystkich zaborów łączcie się“. Zapytuję się, z kim mamy się łączyć? czy z Redakcyą „Słowa Polskiego“? czy może z Kołem polskiem? To doskonałe i humorystyczne. We wstępnym artykule nie podoba się pp. redaktorom ze „Słowa Polskiego“ od „Sztandaru“ święto robotnicze na 1-go maja dla tego, że było we Francyi na wolnej ziemi uchwalone i w Paryżu. Widocznie pp. redaktorom nie było na rękę, bo ich nie zaprosili na tę uchwałę! A może dlatego że nie mogli żandarmów wysłać na ten kongres! Powiadają tam, że na kongresie tym uchwalali ludzie nam wrodzy, jak Niemcy i Moskale. A dlaczego to pp. redaktorzy nie wspomną o tem, że szlachta polska od tych Niemców wrogów przyjmuje tytuły radców, szambelanów, a nawet u tych wrogów ministrami zostaje, a jakże, nawet ordery od tych wrogów przyjmuje i z nimi na piersiach paraduje. A że „wybrańcy“ Narodu Polskiego, magnaci polscy hołd pomnikowi carycy Katarzynie oddali, to również nie ma wspominku. A dlaczegożby jeden dzień w roku, wszyscy pracujący na znak miłości bliźniego świętować nie mogli.

Dalej powiadają, by Polak robotnik od Polaka fabrykanta nie żądał dużej zapłaty i by w miłości i zgodzie robotnik polski swemu narodowemu fabrykantowi dał się wyzyskiwać, celem podniesienia przemysłu narodowego! Tak więc, kosztem pracy robotnika ma się polski kapitalista bogacić. Ale jak to panowie polscy dbają o polskiego robotnika, to podam pp. ze „Sztandaru“ do wiadomości, że hrabia Roman Potocki w Łańcucie, gdy urządzał wodociągi w swoim zamku, to wszystkich robotników sprowadził z Wiednia i płacił nawet takim, co wapno nosili po 4 korony dziennie, zaś polskim robotnikom płacił po 1 koronie! Przypominają dalej pp. ze „Sztandaru“ rok 1846. To jest już ich bezczelność, bo to „inni szatani“ byli tam czynni i z tych szatanów zrodzili się dzisiejsi redaktorzy „Słowa Polskiego“, „Ojczyzny i Sztandaru“!

W swoich bredniach ci szatani wspominają o rzekomej nienawiści!

A kto tę nienawiść najwięcej rozszerza, to mamy dowody w wytoczonej walce przeciw braciom Rusinom przez redaktorów „Słowa Polskiego“. Mamy skutki tej miłości w Ladzkiem! A wy potomkowie 46 roku co na to?

A! wy naśladujecie tego złodzieja, który ucieka i aby go nie poznano, woła: Łapajcie złodzieja!!

Szkaradek — dobrodziej chłopów!

Nowy Targ, 13 maja 1906. Szanowny Panie Redaktorze! W sobotę dnia 12 maja widzieliśmy, jak tutejszy dyrektor gimnazyalny wychowuje studentów na porządnych obywateli. Po południu o godzinie 4 wyprowadził swoich wychowanków z 1 i 2 klasy gimnazyalnej na pola obsiane i obsadzone ziemniakami i tam je tarasili. Profesorzy i dyrektor się temu przypatrywali. Prawdziwe Szkaradkowskie wychowanie! W „Nowinach Podhalańskich“ naucza drugich, co sam nie potrafi! Ładny by był to poseł, co tak na niego choruje, kiedy już teraz szkodę chłopu wyrządza.

Góralka z Nowego Targu.

Pańska dola — chłopska dola.

Bory, dnia 9 kwietnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić w „Prawie Ludu“ tych kilka słów: Ktokolwiek jesteś, Towarzyszu, czy to górnik‘ czy rolnik, rozglądnij się po świecie i zobacz jak to dziś wygląda na tej Bożej ziemi! Jeżeli mieszkasz na wsi, to widzisz, że ty i wszyscy twoi współbracia, nawet zamożniejsi gospodarze, mieszkacie z małymi wyjątkami, w chatach drewnianych, ciasnych, ciemnych i słomą pokrytych. Żywisz się przeważnie ziemniakami i kapustą, często tylko posoloną, a rzadko i nie nazbyt okraszoną, a mięsa niekiedy, jak rok długi, wyjąwszy może jakie święta lub jakie wesele, nie widujecie wcale na swej misie! Tak samo odzież wasza i okrycie ciała biedne i proste, a samem już krojem, nie mówiąc o gatunku, dobroci lub cenie materyi, różni się od odzienia, w jakiem chodzą i w jakie się przyoblekają ludzie innych stanów. Popatrz na ręce lub nogi twoje, a zobaczysz że najczęściej zgrubiały i stwardniały, a często popadały się od częstego chodzenia boso, lub od ciężkiej pracy. Pomyśl kochany Towarzyszu i ty rolniku który pracujesz na roli, kto ma boso i w łachmanach chodzić? To mi dasz odpowiedź: ten, kto nie pracuje.

Wglądnijmy teraz do naszych chat i mieszkań, jak one wyglądają! W nich mieszkamy my, którzy ciężko ręczną pracą musimy zarabiać na tę norę, bo inaczej nazwać tego nie można! No, ale w tej samej okolicy gdzie mieszkasz zobaczyć możesz inny świat i innych ludzi. Zobaczysz dwór lub jakąś willę, albo plebanię jeżeli nie murowane, piętrowe i pobielone, to z pewnością zbudowane lepiej i obszerniej. Okna drzwi porządne, stolarską robotą zrobione, okute, a pokoi w nich kilka, choć może ani połowa ludzi tam nie mieszka, ile ich w ciasnej izbie robotnika. Już sam wygląd zewnętrzny, już same oczy ci pokazują, że inaczej we dworze lub pałacu, na plebanii, a inaczej w mieszkaniu twojem! A jak inaczej co do po-

mieszkania, tak daleko też inaczej co do urządzenia domowego, co do pożywienia i odzienia. Wszyscy, którzy mieszkają w tych piękniejszych i obszerniejszych domach, muszą też mieć lepszą i smaczniejszą strawę i strojniejsze, droższe przyobleczenie ciała. Kochany Czytelniku tej gazetki: na tę różnicę patrzysz twojemi oczyma codziennie na wsi, tę różnicę widzisz w każdem miasteczku i mieście, do którego pójdziesz na targ, jarmark, lub odpust, nawet gdy wejdziesz do domu boskiego, do kościoła, to i tam ta różnica przedstawia się twoim oczom, bo i tam osobno i bliżej wielkiego ołtarza znajdą się ci, którzy mieszkają w piękniejszych domach i ubrani w lepsze szaty. Nawykłeś bracie czytelniku do tej różnicy od maleńkości i masz to przekonanie, że to już taka wola Boża i że tak musi być na świecie, aby jedni pracowali, a drudzy „panowali". Partya Socyalno Demokratyczna zwalcza to panowanie i tę różnicę, bo Socyalna Demokracya chce zaprowadzić równość, braterstwo, a dowód jest ten, że i sama ewangielia święta równości chce. Wasz wierny Towarzysz *S. G.*

Gdyby takich więcej!

Michałkowice, dnia 12 maja 1096. Szanowna Redakcyo! Proszę o udzielenie mi małego kącika w „Prawie Ludu" na umieszczenie tych paru słów, któremi chcę przemówić do czytelników, a to w tym interesie: Jak mi wiadomo, powiada niejeden, że polityka to jest rzeczą mężczyzn, że kobieta nie ma do tego rozumu. Otóż nie rozum polityczny, nie wymysły ludzkie, nie żadne grymasy, ale niestety nasz niedostatek, nasza nędza, nasz głód, który nam często dolega — te właściwie są najlepszym dowodem naszej polityki, a nasze dziatki, które zaledwie tak nędznie wychować możemy, które wyrastają, jak rośliny gdzieś w zapomnieniu—te nam świadczą o tej polityce. A my żony czy nie odczuwamy tego złego, kiedy za ostatni grosz kupujemy, a chcemy pożywić naszych mężów, idących do pracy, aby mieli siłę, do tej pracy na nasze wyżywienie, czy my żony nieodczuwamy tego złego, kiedy żegnamy swoich mężów, odchodzących do pracy, bo wiemy, że odchodzą a nie wiemy czy powrócą. A te katastrofy, które tak często się powtarzają w kopalniach; jeśli nie katastrofy, to suchoty kładą kres przedwczesny życiu. To właśnie wszystko woła o równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania.

My robotnicy, my chcemy pracować i będziemy pracować, tylko chcemy, abyśmy przecież tyle zapłacone mieli,. abyśmy mogli swoje ciało do pracy pokrzepić, a nasze dziatki tak wychować, aby były zdolne na dalszy użytek ludzki. Prawda, że nasi ojcowie duchowni zawsze nas nauczają, abyśmy ciału nie dogadzali, ale my nawet i tak niechcący całe życie to ciało umartwiamy, niedogadzamy, bo nie mamy dostatków.

Ja choć kobieta, choćby za ostatni grosz to sobie gazetkę „Prawo Ludu", kupię, żadnego numeru nie opuszczę, a czytam nie raz, ale kilka razy, aby dobrze te słowa zapamiętać — ona mnie pociesza i otuchy dodaje.

Serdecznie pozdrawiam Redakcyę i czytelników.

Marya Sułkowa.

Sprostowanie.

Dołżanka, 20 maja 1906. Szanowna Redakcyo! Na zasadzie § 19 ust. pras. proszę sprostować, że artykułu pomieszczonego w numerze 20 „Prawa Ludu" uie umieszczałem i że nie koresponduję zupełnie z Szanowną Redakcyą! *Pawło Szałagan.*

Od Redakcyi. Dalszego listu, nie odpowiadającego wymogom ustawy, nie wydrukuję. Prawdziwości listu nie miałem powodu podejrzywać, więc go wydrukowałem. Nigdzie nie ma zwyczaju, aby jakakolwiek Redakcya wydała list do niej pisany. Zresztą umieszczenie Waszego sprostowania zupełnie sprawę załatwi.

Ze świata.

Niemcy. — Co to jest lokaut?

Spory pracodawców z robotnikami, które dotychczas rozstrzygane były zapomocą strejków, teraz przybierają inne formy. Pracodawcy, aby zemścić się na robotnikach, stawiających jakieś żądania, wyrzucają wszystkich z pracy, czyli uchwalają lokaut. Taki lokaut przygotowuje się teraz w Niemczech. Ponieważ fabrykanci wyrobów metalowych kilku fabryk nie przyjęli do pracy kilkuset robotników za świętowanie 1 Maja, uchwalili robotnicy bojkot tych fabryk, t. j. że żaden robotnik nie śmie tam wstąpić do pracy. Fabrykanci w całych Niemczech ujęli się za swymi kolegami i uchwalili zgodnie wszystkich w zawodzie metalowym pracujących robotników z pracy wydalić. Lokaut ten, jeżeli przyjdzie do skutku, obejmie 300.000 ludzi, a wraz z rodzinami dotknie jakie milion ludzi. Można sobie wyobrazić, jakie straty obie strony na tem poniosą, w każdym razie robotnicy, oparci o swoją organizacyę i silni solidarnością, przetrwają i ten napad kapitalistów.

Austrya.

Lokaut robotników budowlanych we Wiedniu uchwalili tamtejsi budowniczowie w dniu

11 b. m. Z powodu żądania robotników o podwyżkę płacy na 5 koron dziennie, zamknęli budowniczowie wszystkie budowle, przez co przeszło 30.000 ludzi pozostało bez pracy. Znaczna część z nich otrzymała zapomogi od organizacyi zawodowej i wyjechała do swych miejsc rodzinnych.

Jak się ludzie rządzili w najdawniejszych czasach?

Napisał

Z. R. Walczewski.

Człowiek zrosły z pewnem miejscem, zapatrzony w swoje czasy, nie mający możności rozejrzeć się po szerszym widnokręgu, nabiera przekonania, że wszystko, co go otacza, takiem pozostaje od początku świata. Jeżeli ma nawet pewne pojęcie o zmianach, zachodzących w świecie, to w każdym razie, nie wyobraża sobie, że zmiany te są bardzo donioshe i że podlega im wszystko, tak cały wszechświat, jak nasza ziemia wraz z tem, co się na niej znajduje: roślinami, zwierzętami i człowiekiem.

Do wytworzenia tak wązkiego poglądu na wszechświat przyczynia się zawsze religia, która jest swego rodzaju filozofią, tylko filozofią przeszłości, która stare pojęcia ludzkie chce uczynić wiecznemi, nieomylnemi, świętemi.

Z tą starą filozofią musi staczać walki nowa filozofia, t. j. nauka.

Pismo święte mówi, że cały wszechświat stworzonym został w tym stanie, jakim go widzimy, w przeciągu 6 dni, tymczasem nauka obecna dowodzi, że dzisiejszy stan wszechświata jest rezultatem rozwoju, który trwał miliony lat. Uczeni dowiedli, że ziemia nasza była z początku w stanie rozpalonym, że dopiero, kiedy się oziębiła, powstały na niej powoli najprzód rośliny, następnie zwierzęta i dopiero ludzie.

Od pojawienia się człowieka na kuli ziemskiej, zaczyna się jego historya, która, jak wszystko, ciągle się zmienia. Wszystkie urządzenia ludzkie podlegają gruntownej zmianie. Religia n. p. dowodzi nam, że rodzina obecna zawsze od początku ludzkości była taka, jak dziś, że własność jest niezmienna.

Tak myśleli nawet najmędrsi ludzie do niedawnych czasów i dopiero najnowsi badacze przez poznanie dzikich ludów przekonali się, że poglądy takie są zupełnie mylne, że najważniejsze urządzenia ludzkie, jak rząd, rodzina, własność, wcale nie istniały, albo też różniły się zupełnie od dzisiejszych. Dzisiejsze również muszą zmienić tak samo, jak te, które je poprzedzały, muszą upaść, aby ustąpić miejsca nowym.

Na tem zasadza się cały rozwój ludzkości. Bez zmian, zachodzących w urządzeniach i sprawach społecznych, ludzkość pozostawałaby dotąd w stanie pierwotnej dzikości.

Człowiek tymczasem wyszedł z tego stanu, zaopatrzył się w ogień, broń, narzędzia do pracy, odzież, zdołał ujarzmić zwierzęta, uczynić ziemię wydajniejszą czyli żyźniejszą, wreszcie stworzyć maszyny i wszystkie niemal siły przyrody obrócić na swoje usługi.

A w miarę tego, jak się mnożyły wynalazki umysłu ludzkiego, zwiększały się także potrzeby człowieka, rosły jego uzdolnienia do wytwarzania bogactw, zjawiały się nowe dążności, chęci i wymagania, dla których już stare prawa i urządzenia społeczne wystarczającemi być nie mogły.

Tym sposobem społeczeństwo ludzkie rozwijało się ciągle. Najpierw, w czasach dzikości i barbarzyństwa, było to społeczeństwo rodowo-komunistyczne, które nie znało ani własności prywatnej, ani państwa, ani wyzysku pracy, którego członkowie wszyscy zarówno brali udział w produkcyi i pracowali wspólnie.

Potem, kiedy społeczeństwo rozdzieliło się na bogatych i ubogich, panów i niewolników, kiedy powstało państwo, mamy społeczeństwo niewolnicze, którego cała produkcya wyłącznie oparta była na pracy niewolników.

Z kolei i niewolnictwo upadać zaczęło — wyzysk bogatych panów przybrał inną formę, zjawiło się poddaństwo. Wielkie gospodarstwa niewolnicze zastąpiły małe gospodarstwa chłopów poddanych i małe warsztaty poddanych rzemieślników, na których ciążyła powinność składania danin i odrabiania robocizn panu.

W tym okresie feodalizmu i poddaństwa zaczęły się rozwijać miasta, a w nich powstały wolne cechy rzemieślników, osiedlało się bogate kupiectwo; handel wzrastał coraz bardziej, mieszczaństwo rosło w potęgę, zjawiła się maszyna, fabryka i porządek feodalny z drobną własnością i pańszczyzną runął. Społeczeństwo stało się kapitalistyczne — dzisiejsze.

Tak więc po kolei upadały różne porządki społeczne, stare ustępowały miejsca nowym. Za każdym razem, gdy wynalazki ludzkie rozszerzały produkcyę, wyrastały nowe potrzeby i dążności społeczne, które nie mogły się już pomieścić w istniejącym porządku społecznym, więc rozpierały go i niszczyły, stwarzając natomiast nowy, odpowiedniejszy dla siebie.

Rozwój ten nie zatrzyma się na dzisiejszem społeczeństwie, opartem na pracy najemnej i wolnej konkurencyi przedsiębiorców.

Nowe przemiany społeczne w produkcyi, obyczajach, potrzebach, wciskają się ciągle w stary ustrój społeczny, rozsadzają go olbrzymim klinem postępu. Mózg ludzki żyje, rozwija się i pracuje ciągle; wy-

tworzony ogrom potrzeb i uzdolnień ludzkich nie da się już zamknąć w ciasnych ramkach dzisiejszego ustroju nie pozwoli się już spętać żadnym przywilesem. Potrzebuje on już nowych form, nowych warunków życia.

I, w miarę postępowania ludzkości naprzód, przemiany społeczne odbywają się coraz prędzej; pierwotne komunistyczne społeczeństwa trwały całe tysiące lat, gdy tymczasem już społeczeństwo feodalne zaledwie kilka wieków utrzymać się zdołało.

Powiedzieliśmy wyżej w niniejszym wstępie, że także ludzkie urządzenia, jak rodzina, własność itd. nie były ciągle takiemi, jak za naszych czasów. Przeciwnie i własność i rodzina przechodziły różne zmiany w biegu dziejów. W książce naszej chcemy właśnie zapoznać czytelników z najdawniejszem społeczeństwem ludzkiem, które opierało się na rodzie i wspólnem posiadaniu ziemi oraz środków do pracy.

Czytelnik przekona się niżej, że wszystkie rzeczy i urządzenia ludzkie, ulegając ciągłym zmianom, doskonalą się nieustannie.

Z różnych stron.

Żywiec, dnia 21 maja b. r. Donoszę, iż odbyło się 19-go maja b. r. wieczorem w Zabłociu poufne zgromadzenie. Zagaił i przewodniczył tow. Kłusak, a przemawiał tow. Schlam o potrzebie i korzyściach organizacyi, czemu się zgromadzeni z zapałem przysłuchiwali, postanawiając, iż w jak najkrótszym czasie licznie do organizacyi wpisywać się będą. — Po zgromadzeniu zapisało się kilku robotników do Stowarzyszenia.

Jeszcze nie skończyli! Z Krosna donoszą: U nas w Kościeńskiem księża, nauczycielki i nauczyciele prowadzą dalej agitacyę w sprawie podpisów o rzekomą reformę małżeńską. Mężczyźni i kobiety nie chcą podpisywać, więc księża i nauczyciele zmuszają dzieci do podpisywania petycyj, jednakowoż i dzieci szkolne stawiają opór. Ks. Bronisław Markiewicz w Miejscu Piastowem wszelkiemi siłami stara się swoje owieczki pozyskać dla podpisywania petycyj. W tym celu rzuca gromy z ambony i straszy piekłem, ale mimo to owieczki nie dadzą się bałamucić.

Zbieranie dzisiaj petycyi przez księży przeciw reformie wyborczej może być tylko dowodem naiwności poszczególnych klechów, którzy posłuszni ślepo rozkazom swym przełożonych zbierają dalej podpisy, choć „u góry“ już zbierania poniekąd zaprzestano.

X. Kongres Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska, który się odbędzie we Lwowie w dniach od 24 do 27 maja, obradować będzie w sali Muzeum przemysłowego (obok teatru). Początek obrad w czwartek 24 b. m. o godz. 10-ej rano. Szczegółowe sprawozdanie pomieścimy w najbliższym numerze!

13 ludzi zabitych przez piorun. O strasznym tym wypadku, o którym doniosły 17 b. m. telegramy, podają gazety śląskie następujące szczegóły: Właśnie odbywał się po południu pogrzeb Macieja Farnego, chałupnika tutejszego. Gdy obrządek miał się ku końcowi, zaciągnęło się niebo czarnemi chmurami, lunął deszcz, zerwał się wiatr, na świecie aż pociemniało. Panujący mrok rozjaśniały ustawiczne błyskawice. Padające pioruny siały zaś wokoło trwogę i zniszczenie. Ludzie, uczestniczący w pogrzebie, poczęli się chronić szybko do kaplicy, która w ten sposób cała zapełniła się. Wszyscy stali jeden obok drugiego, gęsto stłoczeni. Nagle wśród ciągłego huku grzmotów zajaśniało nad strwożoną garstką ludzi, skupionych w tem nikłem schronieniu, jeden najstraszniejszy huk, i naraz jakby śmierć z kosą przeleciała po kaplicy. Wszyscy obecni padli na ziemię. Było to uderzenie pioruna—w skutkach swych straszne. Po przejściu burzy podniosło się kilku, ale 13 osób pozostało w spokoju, zasnęło już na wieki.

Podwyższenie porta listowego w Austryi. Potwierdza się wiadomość, że zamierzone jest podwyższenie porta od listów w obrębie monarchii z 10 hal. na 12 halerzy. Podwyższenie to nastąpi w sierpniu lub we wrześniu, albowiem przedtem muszą być przeprowadzone rokowania z Berlinem i Budapesztem. Projektowane podwyższenie przyniesie około 8 milionów koron zwyżki w dochodach. W chwili, gdy Austrya planuje podwyższenie porta od listów, kongres pocztowy w Rzymie i wiele państw u siebie zastanawiają się nad dalszem zniżeniem porta listowego. Zaiste, tylko w Austryi możliwe!

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Apolinary M. Niepsz. Żadnego listu nie otrzymaliśmy. Musiał zginąć na poczcie. **Socyał z Przemyśla.** 1. Przed wszystkiem trzeba list podpisać. Na anonimy wogóle uwagi nie zwracam. 2. Dlaczego nie pochwalić polskiego księdza, jeżeli dobrze robi, a nie zganić ruskiego, jeżeli ludzi prześladuje? Gdzie tu szowinizm? 3. Żydów nie uważałem nigdy za naród „wybrany“ — jak żyd jest kanalia, to się z nim taksamo obejdą, jak z każdym innym! Żądanie wasze jakichś specyalnych praw dla żydów jest śmieszne. **W. M.** Trzebaby mieć świadków na to, co piszecie — to nieładna sprawa!

TRZY GULDENY
kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50–60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych
(fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe i t. d.)

Wysyła za zaliczką
Manhattan Przedsiębiorstwo
Budapeszt VIII., ul. Bezerédy 3.



Chce Pan łatwy sposób zarobić pieniędzy?

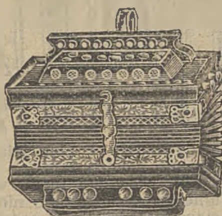
to niech Pan zażąda darmo i opłat. katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM W KRAKOWIE ZIELONA L. 3

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

HANNSA KONRADA
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych w
BRUX Nr. 485 (CZECHY).

Polecam najlepszą
Harmonię ręczną



Nr. 300½, 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·20.
Nr. 305¼, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., wielk. 24·12 cm. zł. 2·75.
Nr. 663, 10 klaw., 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31·15½ cm. zł. 3·50.
Nr. 686/III, 10 klaw. 3 reg., 3 głos. 70 ton., wielk. 33·16½ cm. zł. 4·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Bóle reumatyczne, kłucie w boku, febrę, ból zębów, influenzę, ból głowy, katar itd. leczy najlepiej, sądząc po tysiącach podziękowań, Fellera wonny fluid z esencyj roślinnych z marką „Elsa-Fluid" 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor. 24 małych albo 12 podwójnych flaszek franko 8 kor. 60 hal. Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-Pigułki", 6 pudełek franko 4 kor.



Wysyła
E. V. FELLER
aptekarz w Stubicy, Elsaplatz Nr. 125 (Kroacya).

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhousen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria" K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRUX Nr. 308. (Czechy).

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta** słynny

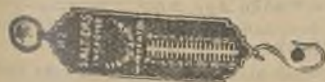
OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. Rubla, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**



Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h.

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.



PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ
WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**
z **„nosorożcem"** lub **„kosą"**
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła
SZYMONA MUNKA w Żywcu Nr. 6.

Założony w roku 1846. Próbki i cenniki darmo.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.